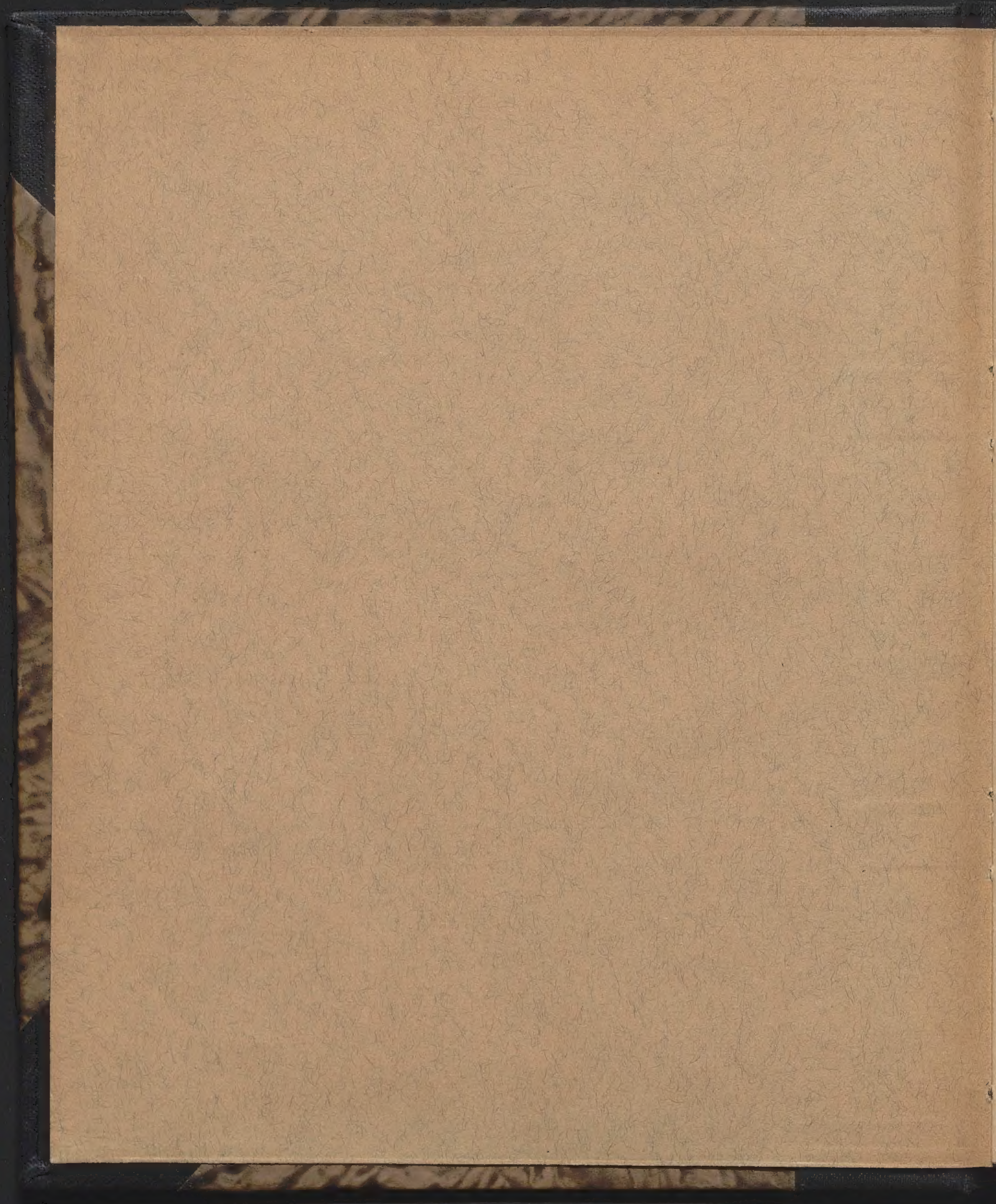




Stef. Pawlicki.

Między mężami, którzy równocześnie z Wolfem pracowali nad wydźwignieniem filologii z dawnego służebnictwa do stopnia samodzielnej i poważanej nauki, nieposlednie zajmuje miejsce Fryderyk Kreuzer. Żem właśnie tego uczonego obrał za przedmiotem mej rozprawki, przyczyną już to przyciągająca samego uczonego osobistość, już to że twórcą jest osobnégo ~~szkoły~~ systemu i ojcem filologów południowo-niemieckich. Có do samej pracy należałoby spodziewać się lepszej i obszerniejszej, gdyż ~~na to~~ dany ~~(był)~~ na to czas — lecz najlepsze chwile zabierają młodemu akademikowi kolegia i prace przygotowawcze, tak iż mało co w pierwszych latach pobytu na uniwersytecie stanie czasu na prace oparte na źródłach i wydobyte z nich ~~źródł~~. ~~Przyczyną~~ Z konieczności więc zaś to rozgrywania prac do źródeł, które się właśnie miało pod ręką, powstała i ta rozprawka, gdyż w jedynego Kreuzera pismach zdołałem się jakotako wpatrzyć. Daję na co się zdobyć mogłem. —

I.

~~Jerzy~~ Jerzy Fryderyk Kreuzer urodził się r. 1771 10go marca w Marburgu, z ojca Leonharda, który porzuciwszy dawniejszy zawód swój introligatora, dostał się był na posadę przy tamecznej aptece. Straciwszy ojca w pierwszym roku żywota swego odebrał pierwsze ~~swe~~ wychowanie w szkole elementarnej marburgskiej wraz z bratem starszym.

W latach tych młodocianych nie małego ~~wrażeń~~ doznał wrażenia w kościele katolickim św. Elżbiety, gdzie wysokie wieże, wysmukłe filary, ozdobny chór, pomniki landgrafów i rycerzy, posągi świętych, grób św. Elżbiety — itd. że wszystko to na całe życie już w chłopcu utworzyło i natchnęło ową stronę mystyczną, która się we wszystkich jego przebija dziełach. Sam zaś Kreuzer powiada: dziwno by było, gdyby pod takiemi wrażeniami i przyrodzony mi popęd do mystycyzmu nie był jak najbujniej rozkwitnął a kto wie, czy już ~~nie teraz~~ wtedy wiara luterska, w której mnie ochrzczono, nie doznała małego zawahania[1]. Wśród zabaw młodzieńczych i prac poważnych skończył Kreuzer gimnazjum i został immatrykulowanym na uniwersytecie w Marburgu r. 1789 na wielkanoc. Najważniejszy wpływ na pierwsze studya jego gimnazyalne i uniwersyteckie wpłynął wuj jego Jan Chrystyan Bang — mąż, jak ~~sam powiada~~, rzadko posiadający znajomości języków starożytnych.[2] W Marburgu z resztą najwięcej oddawał się studyom teologicznym, aby, uczyniwszy zadość życzeniom matki, zostać kiedyś proboszczem. W jesieni r. 1790 z bratem swym ciotecznym Leonhardem Kreuzerem udał się do Jeny, gdzie z wszystkich sił rzucił się na filozofię Kanta. Z mężów, których tu poznał, i których pamiątka jeszcze w późniejszych latach była mu miłą i wdzięczną, wymienić trzeba professorów Schütza i Szyllera, a ze współuczni Hardenberga. Prelekcye Szütza rozprzestrzeniły jego widnokrąg naukowości

1) Aus dem Leben eines alten Prof. Leipzig 1848 p. 12.

2) p. 14.

a obcowanie z mężem tegodzym wielce dla niego było pomocnym. O Szyllerze zaś powiada Kreuzer: „Sama postawa Szyllera była wyzywającą. Słuchano go z zachwytem i nie opuściłem ani jednej z jego prelekcyi. Widywałem go prócz tego po kilka razy w towarzystwach, lecz nigdy nie zdobyłem się na tyle otuchy, by do niego przemówić. Tak wielkie głębokie było we mnie uszanowanie przed tym wielkim geniuszem. Z współczesnymi, jak już powiedziałem, poznał się z utalentowanym Hardenbergiem, który przy rozstaniu się wpisał do jego album: „μηδεν ἄγαν (sic). Z tym rezultatem dotychczasowych moich studyów filozoficznych polecam się i nadal pańskiej przyjaźni i życzliwości. Fryderyk Ludwik de Hardenberg z Saxonii. Jena 16/IX wrześnie r. 1791" Miało to być allusyą do zbytnich prac Kreuzera. — (aus dem leben p. 18). —

Z Jeny wrócił Kreuzer znów do Marburga i trudnił się teraz wyłącznie ulubioną swą filologią i historyą. Trudno tu skreślić kolejne następstwo jego prac i zastanowić się nad rozwojem umysłowym wielkiego męża — sam uczynił to dostatecznie w swej biografii (str. 19—25). R. 1798 udał się jako nauczyciel prywatny do Lipska, gdzie zapoznał się z Hermanem i Beckiem — w tymże roku wydał pierwsze swe dzieło: Herodot u. Thukydides i w krótce potem de Xenophonte historico. Ściągnąwszy tak oczy znaczniejszych filologów na siebie ~~W krótce~~ Nie długo potem wrócił znów do Marburga gdzie bawił Savigny, późniejszy minister sprawiedliwości w Prusiech, za którego namową miewał prelekcye o starożytnej historyi; wydał też w owym ~~rok~~ czasie

w związki małżeńskie. Nareszcie został w Marburgu professorem literatury greckiej a w grudniu r. 1802 ordynaryjnym professorem wymowy; ponieważ zaś obowiązki urzędowe zbyt tu były uciążliwe, za staraniem się swem dostał się do Heidelberga na początku r. 1804 na professora filologii i historyi starożytnej. Tutaj udało mu się zadość uczynić brakowi filologicznego seminaryum które r. 1807 przez rząd badeński założonem zostało.

W grudniu r. 1808 przez starania Wyttenbacha odebrał wezwanie do Lugdunu na professora — przyjął wprawdzie to miejsce i pojechał na dobre z rodziną do Hollandyi lecz nie miawszy ani jednej prelekcyi za kilka tygodni musiał wrócić dla powietrza, które mu nie służyło, prócz tego i kraj sam nie bardzo mu się podobał. Odtąd od jesieni r. 1809 aż do r. 1845 nie opuścił ulubionego Heidelberga ani nie przestał sprawować urzędu professora aż w wyżej wzmiankowanym roku otrzymał na żądaną dymissyą.

II.

System Creuzera złożony jest w różnych jego pismach; jak zaś pojmował zadanie filologa, o tem świadczy, co następuje: „filolog po części należy do całego obszaru ludzkiej umiejętności, a ta do niego, o ile wszystką realną wiedzę skupić ma w swym duchu i w nim złożyć sumę najróżnorodniejszych gałęzi nauk, przynajmniej ich rezultatów" (das akad. Studium des Alterth. p. 11). W podobny sposób nieco dalej mówi: „filologia ani nie jest wyłącznie idealną ani realną, lecz łączy w sobie oba owe kierunki

gdyż konieczna potrzeba, by połączyła w sobie jak spekulacyą niezawisłą od żadnych praktycznych doświadczeń tak wiedzę historyczną, opartą na znajomości najsubtelniejszych i najszczególniejszych jéj czynników." (str. 17) a na str. 27 tego samego dzieła mówi: "Jeśli więc prawda, czegom wyżej dowieść usiłował, że filozofia, poezya i wszechwiedza (polymatia) w najściślejszym związku ze sobą stanowią istotę téj nauki (t.j. filologii), lub innemi słowy, że filolog przy realnych swych dążnościach (by jak najwięcéj się nauczyć i rozchodzące się konary ~~gałęzie~~ na drzewie ludzkiej wiadomości uchwycić aż w ostatnich gałązkach) ani przy badaniu ani przy wypracowaniach nie powinien spuścić z oczu swéj idealnéj jedności wszelkiéj wiedzy, lecz że staraniem jego być powinno, wyrobić w sobie i innych umysł rozumiejący samodzielną twórczość geniuszu — wtedy z łatwością objawi się nam cel, którego osiągnięcie ma być zadaniem nauczycieli i słuchaczów." —

Przy różnych innych okolicznościach ~~sposobnościach~~ w podobny sposób Creuzer mniemania swe o zadaniu filologie objawił. W zgromadzeniu filologów w Manheim r. 1829: "literaturą, czem, zowią teraz naszą naukę w Hollandyi i gdzieś indziéj, lecz filologią nazywa się w Niemczech, w Francyi i w innych krajach. Czyż przez wyraz ten nic więcéj się nie wyraża, jak znajomość języków i czy filolog niczem więcéj nie jest, jak prostym bakałarzem, mającym nas nauczyć pierwszych początków gramatyki? Filozofia od samego początku ścisłym węzłem z filologią była skojarzona — a filologią nazywały się pierwotnie wszelkie badania i rozprawy o rzeczach, dotyczących najwyższych interesów wolnego człowieka i najszlachetniejszych myśli ~~ludzkiego umysłu~~ ludzkiego ducha." (Verhandl. der 2 Philologenvers. 1840. str. 12.

Co do tego stanowiska system jego wielce był zbliżony do systemu Asta, gdyż obydwaj byli gorącymi zwolennikami filozofii Szellinga. Kreuzer sam opowiada, że już od pierwszych lat młodocianych miał pociąg do mistycyzmu, że filozofii Kanta zgłębić i pojąć nie mógł, i że przeciwnie ideą szellingowską o „duszy świata" do żywem się przejął. Widać to też w traktowaniu przezeń mitologii. Jak Ast tak i on w wszelkiej wiedzy ludzkiej i to we wszystkich peryodach rozwoju człowieczeństwa widział jakąś myśl pierwotną, jakąś ideę, która była podstawą całości a tę podstawę właśnie usiłował wykazać. Przy takiej dążności dostał się naturalnie niebawem na tor późniejszych filozofów greckich, nowszych Platoników, którzy pogańskiej filozofii w ten sposób naprzeciw zawziętości chrześcijaństwa bronili iż mitom podsuwali jakąś ideę filozoficzną. Nie starano się tym sposobem wcale o wydobycie treści właściwej, myśli w mitach się przechowywającej, lecz narzucono im ekstrakt własnego systemu, własnego indywidualnego zapatrywania się na rzeczy. Za tym kierunkiem szedł Kreuzer w swej Symbolice (Symbolik) i w wydaniu Plotina.

Przeciw takiemu pojmowaniu (mitologii) wystąpili mianowicie przywódzcy szkoły protestanckiej, święto-rozumowej i wszczęła się walka długa, prowadzona przez obie strony z jakimś namiętną popędliwością. Żeby lepiej tę walkę zrozumieć i wartość jej ocenić, trzeba cokolwiek wyżej zasięgnąć. —
Szelling, naczelnik nowszej filozofii natury (dość) wprawdzie zawsze mniemania, jakie miał o mitologii (okrywał mgłą misternej tajemniczości — możemy przecież jako główne zadanie, jakie sobie wytknął był, mianowicie w dziele "ueber die gottheiten der samothraken — oznaczyć tendencyą, żeby przez prawdziwe i głębokie zrozumienie mitologii uskuteczmić zbliżenie się filozofii do religii: Sposobność do połączenia religii i filozofii, dwóch nauk tak bardzo wielce od siebie oddalonych, podług niego daną jest w mitologii, potrzeba tylko objaśniać i odkrywać pierwotnego które w tejże jest złożonem. Choć też tym sposobem dość samodzielnie i chwale nawet postąpić sobie z materyałem mitologicznym, nie można jednak zaprzeczyć, że podobne traktowanie wielce zajmującém jest i przeważającém, mianowicie dla tych, co fantazyi swe do woli pozwolić zechcą (po)bujać sobie w krainie marzeń i idei. —
Jak Szelling co do filozoficznego zapatrywania się był głową całej szkoły, tak Kreuzer pod względem historycznego zgłębiania materyału bez zaprzeczenia pierwszym jest z mitografów. "Dionyzos" jego (1809) i Symbolika i Mytologia starożytnych narodów (1810–12) są stałym dowodem nietylko niezmiernej uczoności męża zacnego — lecz można też z pism wspomnionych poznać, z jaką pilnością i gruntownością system swój przeprowadził. —

Mnóstwo materyału, który innym badaczom zapełne był nieznanym, Creuzer opracował gruntownie, mianowicie późniejszych aleksandryjskich filozofów, do których go (widać, zbliżony system przyciągał.—

Naprzeciw tej szkoły, która głównie w południowych Niemczech kwitnęła, wystąpiła inna z innych, czysto rozumowych krytyków — reprezentowana przez Jana Henryka Vossa, Gottfryda Hermanna i Lobecka. Voss już dawniej z Krystyanem Heynem spór toczył był na polu mitologii, później wszelką żółć i jad wywarł na Creuzera. Voss nie mógł to znieść owych fantastycznych kombinacyj filozofów natury, a przyczyna do tego już i charakterze jego była usadniona, i wskutek czego nigdy nie był sprawiedliwym względem swych przeciwników. Całe dążenie jego negatywnem jest i polemicznem, walczy przeciw Creuzerowi i jego wzorom — lecz nigdy wiele przez to nie dokazał, ponieważ sama negacya nie była wystarczającą, lecz po złożeniu krytycznym materyałów, było się trzeba zastanawiać nad główną myślą, która ożywia całą tę masę, i nad historycznym jej rozwojem. Po stronie Vossa stało jeszcze dwóch mężów, jak już powiedziano, Hermann i Lobeck, zwolennicy Kanta, wszystko sądząc zimnym cyrklem, ~~rozumem~~ podług danych a priori prawideł. Podobnież postąpili sobie w grammatyce. Nie chodziło im wcale o wydobycie prawideł z materyi — te już mieli gotowe w systemie Kanta do nich musiała się materya zastosowywać — gdzie nie szło, mocarz dopomagał. Wierząc oni w istnie-

nie fabrykantów, którzy z wszelkim namysłem i obrachowaniem układają mity różnorodne. Są niemi kapłani starożytni, którzy posiadają uschematyzowaną dogmatykę. Żeby zaś dojść prawdziwego znaczenia owych osobień i obrazów, tajemniczych w mitologii – trzeba podług Hermana wziąść na pomoc szczupłych etymologiczny – a jako mistrz kraje nim ładnie i zgrabnie, lecz śmiało także i nierozważnie: wiekopomni bohaterowie z pod Troji stają się czepiorami okrętu – Rozpoczął potem Hermann korrespondencyą listowną z Creuzerem – obydwaj mężowie z wszelkich sił starali się, by jakie takie zbliżenie się systemów ich przeciwnych dobre doprowadzić do ~~celu~~ skutku – leczcoć pisma te będą na zawsze przykładem szlachetnych dwóch charakterów i (dowodem rzeczywych starań) daremna była praca – extremy były za wielkie.

Kończymy krótki ten szkic o Creuzerze w ogólności; przy sposobności najbliższej podamy szczególniej wiadomości o pracach jego na polu mitologii.
Pisałem w kwietniu r. 1860.

Ponieważ ostatniemi czasy najbardziej się Eschylem zajmowałem, a rozprawy podobne najkorzystniejszemi dla piszących wtedy są, jeżeli w nich złożyć się starają choć cząstkę rezultatów, do których wśród pracy swej mimowoli doszli, postanowiłem treścią rozprawki tej zrobić Eschyla, i wprawdzie kilka miejsc skaleczonych w Agamemnonie wziąść pod ściślejszą uwagę, nie jakobym mógł sobie schlebiać, że się w istocie przyłożę do ustalenia textu lub lepszego wyjaśnienia go, lecz żeby przynajmniej pokazać, że się tą kwestyą zajmowałem; a jeżeli rezultaty rozprawy będą małe lub żadne, niech to nie zostanie położonem na karb dobrej chęci, lecz raczej niedoskonałości studyów przez kilka dopiero upłynionych półroczy.

I.

Czytamy w w. 64 (podług wyd. Engerowego) ~~[illegible]~~ genitywus tak zwany niezależny czyli absolutny:

γόνατος κονίαισιν ἐρειδομένου
διακναιομένης τ' ἐν προτελείοις
κάμακος,

w którym wyrażenie ἐν προτελείοις zdaje mi się, że nie dobrze wytłumaczono: Schneidewin i inni, trzymając się słów starożytnego scholiasty rozumieli 'bitwy przed zdobyciem miasta stoczone', same zaś zdobycie miasta ma być skrytem w wyrazach [illegible] δ' ἐς τὸ [illegible]. Rzecz podług mego zdania lepiej wyłożył glossator w rękopismie Farn. który dopisał ἐν ἀρχαῖς. τὰ προτέλεια (rozumie się ἱερά) właściwie ofiarę oznacza, którą się czyni celem uświęcenia niejako rzeczy ~~jakiej~~ lub czynu, żeby tym sposobem dobry mu zabezpieczyć początek lub koniec i pomoc od bogów. Tak widzimy ~~[illegible]~~, że w ~~[illegible]~~ tym samym dramacie (w. 227) ofiarowanie Ifigenii przezwanem zostało od starców argiwskich 'προτέλεια ναῶν' gdyż potrzeba było tego całopalenia, żeby statki zgromadzonych Hellenów szczęśliwie dobiły do trojańskich wybrzeży. Potem podsunięto wyrazowi też jako znaczenie 'ofiary przed ślubem' tak iż w sensie tym albo ~~same~~ mówiono προτέλεια γάμων albo same tylko προτέλεια. W przenośnem nareszcie znaczeniu wyraz na oznaczenie początku rzeczy jakiej się używa i myślę że dla tego nie można rozumieć ~~[illegible]~~ 'bitew, które ~~jako~~ wstępnych niejako ofiar poprzedziły zdobycie warownej Troi', lecz że po prostu z domyśleniem się wyrazu μάχης (co nie trudno dla poprzedniego παλαίσματα) myśl mamy następującą:

dzidy się łamią ἐν προτελείοις bitwy t. j. w wstępnych bojach, które zwykle sami przywódzcy (πρόμαχοι) staczają, potem dopiero całe wojsko się ściera i idzie, żeby moderny użyć wyraz, na bagnety i przywódzcy z daleka rzecz (czynią) prowadzą) rzędami, tego przeciwna walka jest na miecze, kiedy z bliska mężowie się stykają. Podobnym sposobem o początku wieku t. j. o pierwszej młodości lwa wyraz ten mamy użyty w w. 699: ἐν προτελείοις βιότου.

Dwa wiersze dalej czytamy miejsce daleko ciemniejsze (w. 69):

οὔθ' ὑποκαίων οὔθ' ὑπολείβων
οὔτε δακρύων ἀπύρων ἱερῶν
ὀργὰς ἀτενεῖς παραθέλξει.

Rękopism Medicejski i lepsze kodeksy mają οὔθ' ὑποκλαίων i.t.d. – dlatego Herman i Dindorf zachowując ὑποκλαίων wyrzucili οὔτε δακρύων jako późniejszy dodatek objaśniającego tekst interpolatora, chociaż już Casaubonus przy miejscu tem był przypomniał, że ὑποκλαίων ma słabsze znaczenie od słowa δακρύων – że dwa wyrazy te więc nie są równoznaczące. Prócz tego znaczenie co ἀπύρων ἱερῶν nie zostało tak wytłumaczonem, żeby każdego czytelnika mogło całkowicie zaspokoić. Herman myślał, że wyrażenie to ściąga się do zabójstwa Ifigenii, Scheman myślał o bogu wód, jakiejś ofierze, którą miała niegdyś rodzina Atrydów zaniedbać, Szneidewin i najnowszy z wydawców Eschylosowych, Weil (prof. w Besançon) chcą z wyrazów wspomnionych wyczytać wesele Parysa.

Najprzód musimy koniecznie dochodzić znaczenia tych ἀπύρων ἱερῶν, potem resztę miejsca całego zapewne lepiej zrozumiemy: trzeba nam naturalnie zacząć od Homera, o którym wiemy, że ~~po~~ wszystkie wieki był podstawą następnych greckich piewców. Że o Parysie jest mowa w miejscu naszem, o tem niemasz wątpliwości, że powtóre chodzi o zgwałcenie jakiejś ofiary, również jasno z słów poety widać. Odpowiedzmy więc przedewszystkiem na pytanie: która ofiara zaniedbana lub też zgwałcona była przyczyną Parysowego upadku?

Z najdawniejszych podań o Parysie, które do naszych czasów doszły, widzimy, że Parys jedynem porwaniem pięknej Heleny nie zawinił jeszcze ~~tak~~ okropnie, czy to było przyczyną nieuchronnej zguby; jeśli zaś, jak niektórzy nowsi komentatorowie chcą, bogom przyrzekł hojne całopalenie i nadużył celem poświęcenia nowych swych z Heleną związków, nie widać żadnej rozsądnej przyczyny, dla której by się bogowie o cześć im wyrządzoną rozgniewali,

mogli jej chyba nie przyjąć, pogardzić nią, jeśli już byli przedtem na Parysa rozgniewani, a wtedy oczywiście przyczyną gniewu bożego inna jest, a nie samo porwanie Heleny. Jak Eschylos w pierwszym śpiewie (stasymon) chóru zdanie rozwija owe, że kto pierwszej uległ pokusie, potem sama rzeczy koniecznością znaglony coraz nowych się występków dopuszcza, zdaje się że i w pieśni wstępnej (parodos), gdzie mowa o Parysie i przyczynach wojny z Troją, to samo miał na myśli, choć tutaj zdania tego nie tak obszernie, jak później rozprowadził. Porwaniem Heleny Parys dopuścił się pierwszego wykroczenia moralnego, wypełnił swą πρωτοπήμονα παρακοπάν, jak poeta na innem miejscu mówi. I Grecy wybierają się do Troji (trzymamy się ciągle pierwszych podań epików, gdyż te były podstawą późniejszych mitów), nie żeby miasto zburzyć, lecz żeby Helenę i bogactwa z nią zabrane odzyskać. Zguba zarówno wtedy dopiero stała się nieochybną, gdy Trojańczycy, po zwyciężeniu Parysa przez Menelausa w znanym pojedynku, zdradą zerwali zaprzysiężone układy. Wątpić nie można, że pojedynek Parysa jest jedną z najważniejszych epizodów wojny trojańskiej, gdyż po zerwaniu układów, przed pojedynkiem przysięgą i ofiarą ustalonych, zguba miasta staje się nieodzowną. Zaraz po zranieniu Menelausa przez strzałę Pandara, Agamemnon powiada że zostaną i że zasłużoną karą odpłacą się Trojanom za przeniewierstwo (Hom. Il. 4, 156 sq.) a gdy kilka dni później przybywa do obozu greckiego poselstwo trojańskie z warunkami ugody: że wprawdzie nie wydadzą Heleny, ale bogactwa zabrane zwrócą i wiele własnych chętnie przyłożą dostatków, wtedy Grecy odrzucają niegodną propozycję a waleczny Dyomed odpowiada dumnie:

„μήτ' ἄρ τις νῦν κτήματ' Ἀλεξάνδροιο δεχέσθω
μήθ' Ἑλένην· γνωτὸν δὲ καὶ ὃς μάλα νήπιός ἐστιν,
ὡς ἤδη Τρώεσσιν ὀλέθρου πείρατ' ἐφῆπται."

Nie widzę żadnej przyczyny, któraby się sprzeciwiała przypuszczeniu, że Eschyl przy miejscu naszém miał na myśli właśnie pojedynek ów i zerwanie ofiarą uświęconych przysiężeń — mianowicie jeśli sobie przypomnimy rozszerzenie pieśni homerowskich i jak wielkie epopeje te każdemu Grekowi, że tak powiem, w krew wsiąkły i nierozłącznie się zrosły z jego imaginacyą młodzieńczą. Mógłby ktoś słuszną zrobić uwagę, że chór przed powrotem króla do domu nic o rzeczach pod Troją zaszłych wiedzieć nie mógł — możnaby na to odrzeknąć, że, jeśli przypuszczenie nasze w ogóle jest do prawdy podobném, poeta nie zachował chronologicznego porządku, którego zresztą i tak nie wszędzie przestrzega.

Klytemnestra n.p. zaraz po powrocie małżonka zabiwszy, nazywa go [illegible]. Chwaląc się przed chorem 'rozkoszą dziewic trojańskich' – (w. Χρυσηΐδων μείλιγμα τῶν ὑπ' Ἰλίῳ – (w. 1401) gdzie też nie jeden dziwiłby się mógł, skąd przebiegła żona zaraz po przyjeździe męża tak dokonale wywiedziała się o jego miłostkach obozowych. Skutkiem zerwanego więc przymierza, które Grecy z Trojanami przed rozpoczęciem pojedynku owego zawarli byli, jest późniejsze zdobycie twierdzy Pryamowej, a ponieważ słowa ἀλόγων ἱερῶν ὀργάς nic innego nie rozumiemy, jak gniew nieprzebłagany bogów o ofiary (zgwałcone), zobaczymy, czy na tych opierając się pojęciach, niektóre szczegóły miejsca naszego potrafimy lepiej przez to objaśnić. Przysięgę, którą się stwierdza ugoda (w Iliadzie) przed monomachią, składają obie strony wezwawszy na świadków Jowisza, Słońce, Ziemię i Erinye (Il. III. 276 sqq.); Erinye zaś u Homera od Mojrów jeszcze nie ściśle są odróżniane. Ścigają bowiem wszystkich zbrodniarzy i grzeszników już na tym tu świecie, a ponieważ ich karzą, stosunek ich do ludzi jest nieprzyjazny, a ludzie im nieraz przypisują winę, jeśli sami ulegli pokusom złego. Agamemnon bowiem, gdy mu żal okazanej niegdyś srogości i niesprawiedliwości względem Achilla, powiada (Il. ks. 19. 87) że nie on zawinił:

ἐγὼ δ' οὐκ αἴτιός εἰμι,
ἀλλὰ Ζεὺς καὶ Μοῖρα καὶ ἠεροφοῖτις Ἐρινύς,
οἵ τέ μοι εἰν ἀγορῇ φρεσὶν ἔμβαλον ἄγριον ἄτην
ἤματι τῷ ὅτ' Ἀχιλλῆος γέρας αὐτὸς ἀπηύρων.

a w Odyssei (ks. 15. 231) powiada poeta o jakimś proroku argiwskim, który żył ciężko na wygnaniu: ὁ δὲ τεῖως μὲν ἐνὶ μεγάροις Φυλάκοιο
δεσμῷ ἐν ἀργαλέῳ δέδετο, κρατέρ' ἄλγεα πάσχων,
εἵνεκα Νηλῆος κούρης ἄτης τε βαρείης,
τήν οἱ ἐπὶ φρεσὶ θῆκε θεὰ δασπλῆτις Ἐρινύς.

Widzimy więc, że Erinye od Mojrów w najdawniejszych czasach nie były jeszcze ściśle odróżniane; scholiasta zaś przy naszém miejscu, powiada że ἄποινα ἱερὰ oznaczają ofiary składane Mojrom i Erinyom – τὰς θυσίας τῶν Μοιρῶν καὶ τῶν Ἐρινύων, ἃ καὶ νηφάλια καλοῦνται – Wyraz νηφάλια od szczepu νηφω – skąd νηφάλιος, trzeźwy – oznacza z dodaniem ἱερά lub θυματα ofiary które składano bóstwom co dopiero wymienionym, przyrządzano je ἄνευ πυρός – i dlatego ἄποινα – a były to libacye z wody, mleka, miodu lub krwi – wina nie wolno było używać.

W ofierze zaś owéj u Homera, którą poczyniono celem przytwierdzenia ugody a uświęcenia pojedynku między dwoma rywalami – również o ogniu niemasz mowy: Agamemnon bowiem ~~zabija~~ zarzyna owce, przy czem trzeba myśleć o libacyi krwistéj na cześć Manów i podziemnych Erinyów, które wypełniają rozkazy Jowisza ~~stacza~~ czuwającego nad świętością przysięgi – Διὸς ὅρκιον – potem następuje libacya z wina ku chwale Jowisza i Słońca – mamy więc i u Homera ἄπυρα ἱερά – a widzimy, że wyrażenie eschylosowe bynajmniéj się nie sprzeciwia myśleniu o homerycznéj ofierze.

Zawierają jeszcze słowa οὔθ᾽ ὑποκαίων οὔθ᾽ ὑπολείβων; każde które również mają znaczenie religijne i zwykle razem się składa, jeśli mowa o świętym jakim obchodzie na cześć bogów niebieskich, mianowicie Jowisza – uzupełnia się zaś wyrażenie to tak: οὔθ᾽ ὑποκαίων (θυσίας) οὔθ᾽ ὑπολείβων (λοιβάς). Czytamy u Sofoklesa (Phil. 8): ὅτ᾽ οὔτε λοιβῆς ἡμῖν οὔτε θυμάτων παρῆν ἑκήλοις προσθιγεῖν gdzie λοιβή oznacza libacyą, a θῦμα całopalenie (lub też kadzidło), – z obydwóch składała się ofiara (ex utrisque sacrificia constabant, Wunderus ad locum); podobnie u Homera mamy wszędzie λοιβῇ τε κνίσῃ τε (9, 500).

Żeby zaś ~~Jeśli więc~~ myśl całego miejsca ~~jeszcze raz~~ krótko streścić ~~wyrazić chcemy~~, ~~jako słowa myśl~~ zdanie poety w ten sposób określić możemy: 'Złoczyńca nie ujdzie zasłużonéj karze, albowiem po zgwałceniu niepalnych ofiar' – ἀπύρων ἱερῶν – oddał się pod moc Erinyów, które wykonywają rozkazy Jowisza, ani ścisłem zachowywaniem religijnych obrzędów – ὑποκαίων, ὑπολείβων – nic mu się już nie przyda, ani skrucha największa wewnętrzna – δακρύων – nie wzbudzi więcéj miłosierdzia bożego.

II.

Miejsce które się czyta w w. 89:

πειθοῖ περίπεμπτα θυοσκεῖς;

nie potrzebuje żadnéj zmiany, tak πειθοῖ jest wyrazem dobrym, jako i θυοσκεῖς forma najpewniejsza, gdyż w najstarszym rękopiśmie (Med.) θυοσκινεῖς, które się tam czyta, ma o od późniejszéj dopiero ręki przydane. Uczeni ~~wcale~~ nie zgadzają się, czy pisać θυοσκεῖς lub θυοσκινεῖς, czy wreszcie θυοσκοεῖς lub może θυοσκόεις – zobaczmy, czy nam się uda, choć może nie prawdziwe, ale jednak najbardziéj do prawdy zbliżone wydobyć zdanie.

Rzecz niezaprzeczona, że wyraz w kwestyi będący mieści w sobie dwa pierwiastki – θυος i σκε-ο – powtóre wiemy, że wyraz ten musi oznaczać czynność składania ofiar, bo o tem tu mowa – mamy więc dwa pewniki, przejdźmyż do pojedynczych części wyrazu wątpliwego.

Wyraz θύος oznacza kadzidło i mirrę w dalszym rozwoju literatury greckiej; u Homera jeszcze nie ma znaczenia tego. Passow wprawdzie w słowniku swym pod wyrazem θύος cytuje Iliady ks. 6 w. 270, gdzie Hektor mówi do matki: „ἀλλὰ σὺ μὲν πρὸς νηὸν Ἀθηναίης ἀγελείης ἔρχεο σὺν θυέεσσιν ἀολλίσσασα γεραιάς" lecz ponieważ w następnym opowiadaniu tej procesyi o pomoc błagającej do świątyni Pallady o kadzidłach nic już wyczytać nie można – się tylko dowiadujemy, iż Hekuba, zabrawszy najpiękniejszą z swych szat, z innemi matronami udawszy się do kaplicy Minerwy, tam po ofiarowaniu szaty wszczęły żałośne śpiewy i krzyki. Przyjąć więc wypada koniecznie, ponieważ żadnej dalszej wzmianki o owych mirrach niema – że przez θυέα poeta szatę ową zrozumiał – w razie przeciwnym Homer niebyłby bez wątpienia zaniechał podanej sposobności, i szeroko opisał, jak wonne dymy kadzideł unosiły się aż nad posąg Pallady.

Możemy więc za pewnie przypuścić, że θύος pierwotnie oznacza wszelki dar ofiarny, składany bogom, tak iż myśl spalenia nie koniecznie się u nim mieści. W Iliadzie n. p. (ks. 9, 499) mamy wyraz ten połączony z εὐχωλαί, więc dary i prośby, które zwykły ofiarom większym towarzyszyć; potem dopiero bogów błagają kością i kwiczą [illegible]. Potem cały obrzadek religijny ofiarowania nazywa się θύος, jak to widzimy w Odysei: Teoklimenos przychodzi do Telemaka (dalej mówi poeta) – τὸν δ' ἐκίχανεν σπένδοντ' εὐχόμενόν τε θοῇ παρὰ νηῒ μελαίνῃ i mówi do Telemaka: ὦ φίλ' ἐπεί σε θύοντα κιχάνω τῷδ' ἐνὶ χώρῳ, λίσσομ' ὑπὲρ θυέων καὶ δαίμονος i. t. d. Zaklina go więc na boga i na ofiarę mu poświęconą – o paleniu ani myśli, gdyż mowa o libacyi – σπένδοντα – którą wyraża także przez θύειν i θύος. –

Przejdźmy do wyrazu θυε-ο: niektórzy twierdzą, że to forma rzadsza zamiast κηόω lub καίω, lecz trudno uwierzyć, że α lub αι się skróciło na ε. Eustatios zaś (ad Od. XXI. 145) myśli, że w wyrazie θυοσκόος druga połówka pochodzi od κοέω, które u Jończyków to samo znaczy co νοέω. –

Słowa na -έω się kończące oznaczają zwykle położenie lub czynność osoby, od której nazwy słowo zostało uformowanem, dlatego bez wątpienia θυοσκο-έω pochodzi od θυοσκό-ος i znaczy „sprawiać czynność θυοσκόος" jak od ἱπποτρόφος, słowa już złożonego z ἵππος i τρέφω nowy się tworzy wyraz ἱπποτροφ-έω. Jak zaś ἱπποτρόφος wyraz powstał z ἵππος i τρέφω, tak θυοσκόος uformowano z θύος i κε-ω – θύος 'ofiara' a κάω – 'się palić' (jakoby od καίω)

iż ~~by~~ oznaczało tego 'co zapala ofiarę' lecz podług mego zdania jest to niezwyczajne aktywum od ~~passy~~ formy biernej κεῖσθαι 'jacere' leżeć — i znaczy to samo, co 'jacere ponere' (kłaść) — θυοσκεῖν — będzie więc = θύη ποιεῖν 'ofiary bogom składać'. Że zaś κεῖσθαι zapewne pierwotnie znaczyło 'być kładzionym' a ~~później~~ stąd leżeć ~~[illegible]~~, widać to z Herodota (I.14) który powiada: χρυσὸν ἄπλετον ἀνέθηκεν — κρητῆρες οἱ ἀριθμὸν ἓξ χρύσεοι ἀνακέαται. — Jak zaś z źródłosłowu κεῖ mogło w formie medialnej powstać κεῖμαι, ~~można to~~ da się łatwiej wyjaśnić przykładem sanskryckim, gdzie n.p. słowo — z κεῖ-μαι — pokrewnione śî — 'jacere, dormire' — w ~~a~~tmanê padam (forma medialna) ma nieregularne guna (stopniowanie), tak n.p. 3 osoba liczby pojedynczej ~~pra~~ czasu teraźniejszego będzie śête — któremu zupełnie odpowiada greckie κεῖται — gdyż gdzie sanskryt ma ê, Grecy mają lub ει lub αι.

W podobny sposób powinni byli ~~musieliby~~ i wyraz ten wytłumaczyć, który ~~[illegible]~~ piszą θυοσκόος, myślę że tę samą formę θυοσκόος, tylko z nieco zmienionym akcentem można również w pojedynczej wytłumaczyć: jako pierwotny ~~[illegible]~~ wyraz przyjmujemy θύος, stąd powstało słowo θυ-όω, które znaczy: 'θύη ποιεῖν, sacrificare' z słowa θυ-όω ~~powstało~~ powstało nowe słowo, tak zwane kauzatywum 'θυόσκω' 'sacrificare aliquem jubeo', w której formie nic nie masz niewłaściwego; gdyż zamogłoska źródłosłowu w kauzatywach lub się przedłuża lub zachowuje pierwotną krótkość, tak mamy γηράσκω, θνήσκω, obok διδάσκω i dla tego θυόσκω wcale razić nie powinno, choć ~~[illegible]~~ stało obok βιώσκομαι, θρώσκω — formy te na oko nie wszystkie zachowały pierwotne znaczenie ~~[illegible]~~ kauzatywne, tak iż wcale się nie różnią od słów swoich pierwotnych — mamy przecież jeszcze μεθύσκω 'ebrium fieri' μεθύσκω 'ebrium facere' πίνειν 'bibere', πιπίσκω 'dare bibere'. Choć zresztą forma θυόσκω będzie tak zwane ἅπαξ εἰρημένον, to jednak zdaje mi się więcej mieć za sobą powagi jak θυοσκεῖς lub θυοσκοεῖς, których ~~formy~~ ~~tej~~ również ~~[illegible]~~ nigdzie indziej nie znajdziesz.

Wrocław w październiku r. 1860.

